Przegląd Kościelny

Nr. 49. Poznań, 8 Czerwca 1882. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Kontrowersya co do św. Jana Nepomucena.

(Ciąg dalszy).

Dowód tradycyjny ma w procesie kanonizacyjnym nie małe znaczenie. Benedykt XIV powiedział o nim w dekrecie jeneralnym z 23 kwietnia 1741 z okazyi kanonizacyi św. Franciszka Caracciola: „w kanonizacyjnych procesach, prowadzonych na podstawie czci ogólnéj już oddawanéj (procedentibus per viam cultus), nie wolno odstępować od praktyki staréj, która przyjmuje na stwierdzenie cnoty i męczeństwa t. z. dowód subsydyaryczny, a który dostarczają wprawdzie tylko świadkowie, którzy albo słyszeli o tem od świadków naocznych, albo i nie słyszawszy o tem od nikogo, podają jednak tak wyraźne i jasne dowody, że u człowieka rozumnego budzą wiarę i zaufanie: dowody to, dla których wyboru i stwierdzenia poprzednicy nasi urządzali t. z. procesa kompulsywne i wydawali takowe pisma. Bo jak jest słuszną, by się uwzględniało stare zwyczaje i cześć już oddawaną, tak nie da się też zaprzeczyć, że oddawanie komuś czci jako świętemu dowodzi wyraźnie świętości jego. I Świątobliwość Jego postanowiła i rozrządziła, aby się tego trzymano.“ Katolikowi zatem nie wolno odrzucać dowodu tradycyjnego tak popartego i uwzględnianego przy dawniejszych kanonizacyjnych procesach. Na to też kazał uważać Pius IX pismem z 1 września 1870 roku historykom i archeologom, i wielką pod tym względem zalecił im ostrożność.

Tych reguł nie można też było pominąć w przebiegu procesu kanonizacyjnego świętego Jana Nepomucena. Historycy akatolicy, niechętni instytucyi spowiedzi świętéj, zaczepili niedługo po kanonizacyi ten dowód tradycyjny i poczęli wyrzucać katolikom, że czczą Świętego, którego istnienia dowieść nie mogą, i męczennika, którego akt męczeńskich nigdzie odnaleźć nie można — i znaleźli w obozie katolickim pewną, chociaż niewielką liczbę zwolenników, którzy wątpić poczęli o prawdziwości wyroku papiezkiego. Przeciwnicy nadto przynieśli w r. 1752 z Rzymu do Pragi dokument, którym zastawiać się poczęli przeciw wyrokowi Kościoła. Było to oskarżenie Arcybiskupa Jensteina u Stolicy Ap., wymierzone przeciw królowi Wacławowi, w którem zachodzi także wzmianka dość obszerna o torturach i śmierci jego jeneralnego wikaryusza Jana Nepomucena. O. Gelazy Dobner razem z innymi pochwycił to, mniemając, że znalazł akta męczeńskie naszego Świętego, zwłaszcza że imię i rodzaj śmierci się zgadzały, chociaż bardzo wiele rzeczy, jakeśmy to już widzieli, nader wybitną stanowiło różnicę. Dobner chciał wyrównać różnicę i nieznaczne jak utrzymywał, błędy, jak np. datę pierwszéj czci, oddawanéj Świętemu (1383) zaraz po jego śmierci a datę utopienia jeneralnego wikaryusza (1393) usprawiedliwić pomyłką i położyć ją na karb małéj niedokładności procesu kanonizacyjnego i chciał zasłonić całość odpowiedniemi hipotezami, dla tego pomięszał obydwóch i przyjął tylko jednego Jana Nepomucena i to naszego Świętego. Za nim poszli wnet i inni, ale ci odrzucili nawet tradycyą, którą jeszcze Dobner przyjmował, i odmówili wiarogodności zeznaniom świadków, a uczynili zarzut kronikarzom Hajkowi i Balbinowi, że łatwowiernością swoją i brakiem wytrawności sądu przyczynili się do tego, iż fakta historycznie nieprawdziwe przedstawiono w aktach i procesie kanonizacyjnym i w brewiarzu jako prawdziwe. Twierdzili oni, że nie ma na to dowodu historycznego, iż za czasów króla Wacława żyło dwóch różnych Janów i że w różnych latach, jeden z powodu tajemnicy spowiedzi, drugi z powodu opata w Kladrowie mieli być utopieni, gdyż w protokóle wstępnym kapituły, w księgach erekcyjnych, konfirmacyjnych i w aktach sądu duchownego z owego czasu mowa jest tylko o jednym Janie Nepomucenie, a gdyby dwóch było żyło, o dwóch musiałaby być wzmianka. Że jeden tylko był Jan, mówili oni, pokazuje się i z tego, iż tylko grób jednego Jana w katedrze pragskiéj czcią otaczano i dowiedziono historycznie, iż rokiem utopienia był r. 1393. Po kanonizacyi, mówili oni, nie mógł nikt wątpić o prawdziwości bulli kanonizacyjnéj, gdyż wówczas podejrzywano o herezyą każdego takiego, coby miał powątpiewać, teraz zaś jest pewną rzeczą, że kanonizacya Świętego nie jest artykułem wiary. Dobner wykazał prawdę historyczną, że król Wacław kazał 26 marca 1393 utopić jeneralnego wikaryusza i kanonika Jana Nepomucena za to, że mu nie chciał wyjawić tajemnicy spowiedzi królowéj, podrażniony już wpierw zatwierdzeniem, dokonanem przez niego a przeciw woli królewskiéj opata w Kladrowie. Tak podaje Novak w pismach swoich (1862 i 1871), poświęconych téj kwestyi. To nie zaspokoiło ani katolików, ani akatolickich przeciwników, bo to wszystko miało udowodnić, że św. Jan Nepomucen czczony przez Kościół, wcale nie istniał, zaś cześć Świętego miał odbierać niekanonizowany wcale jeneralny wikaryusz — kiedy tymczasem Kościół wyraźnie rozróżniał męczennika tajemnicy spowiedzi z r. 1383 od utopionego Jana w r. 1393 z powodu opata w Kladrowie i kanonizował pierwszego, drugiego zaś nie uznał świętym.

Autor naszéj broszury przytacza treść oskarżenia Arcybiskupa Jensteina, które Dobner uważa za acta martyrii, i dowodzi, że nie ma w niem ani wzmianki o tajemnicy spowiedzi. Dobner to przyznał, ale tłomaczył się, że o téj tajemnicy i całéj sprawie nikt nie mógł wiedzieć, jak tylko król, królowa i męczennik, a wszyscy mieli powód do przemilczenia sprawy. Jeżeli zaś, czego przypuścić nie można, i Arcybiskup o tem miał wiedzieć, to chyba na ucho powiedział o tem Papieżowi. Przyciśnięty do muru Dobner uwagą, zkąd sam ma tę wiadomość o męczeństwie jeneralnego wikaryusza z powodu tajemnicy spowiedzi. jeżeli przez trzy wieki nikt o tem nie wiedział, odpowiedział, że można ten wypadek wywnioskować z następnych argumentów ad hominem:

1. Dla samego opactwa w Kladrowie nie potrzebował król tak okrutnie męczyć Jana, gdyż mógł w inny sposób prze-

prowadzić tu wolą swoją; nadto wina główna ciążyła na Arcybiskupie, gdyż Jan był tylko wykonawcą woli arcybiskupiéj; tego też winien był król ukarać.

2. Król zaś męczył osobiście jeneralnego wikaryusza, więc nie mógł mieć innéj przyczyny, jak że chciał wydobyć z niego tajemnicę.

3. Że mu kazał zakneblować usta i związać nogi, mógł to tylko dla tego uczynić, by tenże nie był w stanie do nikogo o tem mówić, ani się też wyratować.

Argumenta Dobnera są bardzo, co najmniéj, naiwne, a nawet i akatolicy ramionami na nie wzdrygają, bo trudno brać je na seryo. Arcybiskupa nie męczył Wacław dla tego, bo nie mógł go dostać, ależ Arcybiskup pisał do Papieża, że król groził: „Arcybiskupie, pożałujesz tego i ty i twoi, będę widział, za czyją to stało się wolą" (zatwierdzenie opata w Kladrowie). Żeby król sam osobiście miał go był męczyć, sam mu wiązać nogi, o tem nie ma mowy w akcie oskarżenia. W bibliotece watykańskiéj pod nrem 1122 przechowany jest pomiędzy pismami Jensteina dokument, w którym wyraźnie jest mowa, że zalecił męki i śmierć za podnietą dworaków swoich. („Rex assistentibus sibi dictis nefandissimis Sacrilegis et eis continuo suadentibus mandavit praefatum virum, dominum Johannem doctorem et Vicarium usque ad spiritus exhalationem crudelissime tortum ligatis manibus et pedibus et posito quodam ligno in ore ipsius in flumen submergi").

I wszystkie inne argumenta Dobnera nie wytrzymają najlżejszéj krytyki. Mówi on: męczennik Jan Nepomucen kanonizowany spoczywa w katedrze pragskiéj. Tam zaś pochowany jest jeneralny wikaryusz Jan Nepomucen; zatem ten jest przez Kościół uznany świętym. Dobner powinien był dowieść, że w tym grobie nikt inny prócz niego nie był pochowany. Tymczasem komisya sądowa znalazła w nim wiele szczątków i kości, a dopiero na samym dole święte ciało męczennika, zatem było tam więcéj osób pochowanych. Żaden z kronikarzy nie wie o tem, żeby jener. wikaryusz w tym grobie był spoczywał. W początku XVIII wieku żył kapłan czcigodny, który przez lat 29 był kustoszem kościoła katedr. w Pradze, Krzyński, znakomity badacz starożytności, który opowiadał, że sam widział, jak chowano szczątki św. Jana Nepomucena i Jana jeneralnego wikaryusza w oddzielnych grobach. Pokazywał on też przychodniom grób jeneralnego wikaryusza przed kaplicą św. Magdaleny naprzeciw ołtarza św. Klemensa, zaś grób św. Jana Nepomucena nieco wyżéj przed kaplicą Matki B. Prawdziwość tego, co pokazywał ten kapłan, stwierdza świadek wiarogodny, hr. Waldstein, Biskup litomierski, który opowiada, że w jego przytomności oglądano kości jeneralnego wikaryusza Jana, spoczywające za grobem św. Jana i że widział na własne oczy czaszkę jeneralnego wikaryusza obwiązaną złotą przepaską.

Obok tego twierdzi Novak a za nim i inni, że rok śmierci 1383, który podaje bulla kanonizacyjna, jest fałszywy, gdyż akta kapituły, protokóły i duchowne akta sądowe nie podają w tym czasie kanonika Jana Nepomucena; nie mógł więc wcale istnieć wtenczas. Argument to negatywny tylko, ale pominąwszy i to, trzeba podnieść, że św. Jan Nep. nie posiadał beneficyum i dla tego w księgach erekcyjnych, konfirmacyjnych nie ma o nim wzmianki, i nie był oficyałem Arcybiskupa, ani w sądach duchownych nie brał udziału, dla tego i w aktach sądowych braknie jego imienia, pominąwszy i to, że akta te sądowe rozpoczynają się dopiero z r. 1384, w którym nasz Święty już nie żył. Z protokułów, przy przyjmowaniu do gremium kapituły pragskiéj spisywanych, zachowane są tylko protokuły z lat 1378—1389; św. Jan, wedle ogólnego zdania, był kanonikiem już przed r. 1378, więc nie może tam być protokułu z jego przyjęcia. W najstarszym za to dyaryuszu kapituły pragskiéj przytoczony jest wyraźnie Jan Nepomucen a r. 1383 podany jest jako rok jego męczeństwa.

Zwolennicy hipotezy Dobnera, powołując się na fakt, podany przez Pawła Tridka, że po utopieniu św. Jana Mołdawa wyschła, twierdzą, że się to stało roku 1393 i że potem, wedle podania kronikarzy, co rok wysychała. Historycy tymczasem wspominają, że w XIV wieku Mołdawa kilkakrotnie wysychała, Tridek nie wspomina nic o wyschnięciu jéj największem w r. 1393. Najstarsze obrazy, przedstawiające św. Jana Nep., noszą na sobie datę 1383, jako rok jego śmierci; to samo widzieć można w pragskiéj katedrze nad jego grobem, gdzie umieszczony jest napis: „Czcigodny pan magister, Jan Nepomucen, kanonik tego świętego kościoła, spowiednik królowéj Joanny, był świętéj spowiedzi wiernym zachowawcą aż do śmierci. Na rozkaz króla Wacława zepchnięty do rzeki, uzyskał koronę męczeństwa: wsławiony cudami leży tu pochowany 1383."

Zwolennicy hipotezy Dobnera uderzają wreszcie w powagę kronikarzy Hajka i Jezuity Balbinusa, twierdząc o pierwszym, że to on dwóch Janów wyprowadził na scenę i wywołał zamięszanie, bo z niego wypisali późniejsi historycy podania swoje i na nim głównie się oparła bulla kanonizacyjna. Tymczasem wiadomą jest rzeczą z procesu kanonizacyjnego, że Hajek wielką był powagą, ale nie jedyną, bo sędziowie duchowni z wielu kronik historycznych korzystali i na wielu się opierali, a to nie były kroniki wypisane z kroniki Hajka, gdyż ich autorowie zeznali to samo, „że czerpali wiadomości swoje co do życia i śmierci ś. Jana Nepomucena z wielu starych i wiarogodnych dokumentów." Że zaś Hajek o dwóch Janach pisał, uczynił to jako sumienny i sprawiedliwy historyk, bo gdyby ich był w jednéj przedstawił osobie i pomięszał wiadomości o nich, byłby nierzetelnym i nieuczciwym historykiem. Tak samo nie oparł się Rzym na samym Balbinusie, ale porównał jego kronikę z innymi kronikarzami; Balbinus zaś sam powoływał się na manuscripta plurima, codices typis impressae, meliores codices i t. d., których dostarczył Biskup Ignacy Dłuchoveski.

Nieusprawiedliwiony też jest zarzut przeciwników co do tradycyi i świadków, „że nie można im dać wiary, gdyż od śmierci św. Jana upłynęło lat trzysta i niepodobna przypuścić, aby tak długo miała się utrzymać tradycya w formie pierwotnéj;" gdyż świadkami byli członkowie najstarszych familii w Pradze, w całych Czechach, zakony, jak: Cystersi, Minoryci, Benedyktyni, Premonstratensi, którzy doskonale przechowywali tradycye. Świadectwo oddawała i kapituła metropolitalna pragska, do któréj należał św. Jan Nepomucen, a którego świętość, uczoność, pobożność, wierność uwielbiała przez wszystkie wieki. Sześciu kanoników spisywało po szczęśliwem pokonaniu husyckich nieporządków jego żywot i wszyscy sześciu zgadzają się najzupełniéj z aktami kanonizacyjnemi, dalecy od hipotezy Dobnera.

Pokonawszy tak autor przeciwników, zwraca w końcu uwagę na to, że hipoteza ich nigdzie nie znalazła poparcia: ani u przeciwników, którzy się słusznie pytają, którego Jana chce cześcią świętego otoczyć, kiedy Jan z r. 1383 wedle niéj wcale nie żył a Jan z r. 1393 świętym uznany nie został; ani też u katolików, którzy czynią jéj zarzut, że depce powagę Stolicy Apost. i podkopuje wiarę u słabszych i nieświadomych.

Ponad wszystkie hipotezy, kończy autor, historyk sumienny i krytyczny wyniesie i postawi z pewnością akta trzech procesów, uwagi promotora fidei, odpowiedzi prokuratorów, jako pomniki talentu, nauki i ścisłości, i uderzy czołem przed powagą Kościoła, co nieomylną jest w wyrokach swoich i sama jedna niewzruszenie stoi na straży prawdy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa.

(Ciąg dalszy).

II. Losy i historya nabożeństwa do Serca Jezusowego*). Widząc to nabożeństwo dzisiaj w całym blasku i świetności rozszerzone po całym świecie i tak odpowiadające katolickim i religijnym uczuciom, któżby myślał i zrozumieć zdołał, że w samych początkach tragiczne przechodziło koleje. Odpychane przez Kongregacyą świętych Obrzędów, było prześladowane i wyszydzane jak żadne inne. Zdaje się, że sam szatan, lękając się cudownych skutków dla grzesznego świata, wszystkie wytężył siły, podżegnął wszystkich nieprzyjaznych Kościołowi ludzi, aby nie dopuścić do tego nabożeństwa. To jedno już jest wielkiem dla niego poleceniem.

Wiadomo, że nabożeństwo to weszło głównie w życie za przyczynieniem się ubogiej zakonnicy, obecnie za Błogosławioną przez Kościół św. uznanej, Małgorzaty Maryi Alacoque, która w 1690 w 43 roku życia pożegnała ten świat w Paray le Monial, po służeniu Bogu przez lat 20 w zakonie Nawiedzenia (Wizytek). W skutek objawienia się Chr. P. tej Błogosławionej nabożeństwo do Serca Jez. poczęło się krzewić, zjednywać coraz więcej zwolenników, przybierać kształty zewnętrzne, jakkolwiek co do treści a nawet i co do imienia dawno przed objawieniem znane i praktykowane było w Kościele, gdyż się opiera na dwóch zasadniczych prawdach religii chrześc.: 1) na połączeniu istoty ludzkiej z istotą Boską w osobie Chr. P., zkąd płynie uwielbienie ciała Chr. tak w całej istocie, jak pojedyńczych częściach; 2) na rzeczywistej obecności tego przenajdroższego ciała w Sakr. Ołtarza. Całe nabożeństwo do Serca Jezusa stoi i upada z temi dwoma dogmatami. Bo według pierwszej nauki Kościoła Serce Jezusa jako część Jego ciała zasługuje na boską cześć i dla tego to nabożeństwo dozwolone; ponieważ zaś według drugiej prawdy Serce owo rzeczywiście bezustannie jest obecne w N. Sakr., Sakrament ten podsyca nabożeństwo i czyni je pożytecznem i zbawiennem. Że mimo to właściwe nabożeństwo do Serca Jez. nie od samego początku chrześciaństwa, lecz dopiero w 12 wieku się pojawia, tłomaczy się tem, iż w historycznym swym objawie jest ono skutkiem religijnego rozmyślania, medytacyi, które od tego czasu w Kościele się rozwinęło, podczas gdy wieki poprzednie poświęcone były więcej spekulatywnemu zbadaniu chrześc. prawd. Gdy bowiem chrześciaństwo się rozszerzyło, naturalną było rzeczą, że duch ludzki rzucił się najprzód i głównie na poznanie jak najgruntowniejsze nauk chrześciańskich, ich uzasadnienie i rozwój. Badanie zasadniczych nauk chrześciaństwa poruszało przez całe 10 wieków wschodnie i zachodnie ludy i zyskało, o ile było prawowierne, w obec licznych obłędów w dogmatach Soborów kościelne zatwierdzenie. Obydwie tutaj zachodzące prawdy o połączeniu istoty ludzkiej z Boską w Chr. P. zostały na Soborach Efezkim i Chalcedońskim w 4ym i 5 wieku przeciw Nestoryuszowi i Eutychesowi, a druga o Najśw. Sakramencie Ołtarza w wieku 11 przeciwko Berengarowi z Tours na wielu synodach określone. Gdy tak po zdogmatyzowaniu najwyższych prawd chrześc. i po pokonaniu herezyi duch ludzki się uspokoił, miał czas rozpatrzyć się głębiej w skarbach chrześc. nauki, począł rozważać i tak powstał peryod mistyki, której najpiękniejszym kwiatem jest właśnie nabożeństwo do Serca Jezusowego. Mistyka bowiem dąży do najściślejszego połączenia się w miłości z Bogiem. Nic zaś nie przyczynia się do tego tak bardzo, jak rozważanie miłości Boga, która znowu najwidoczniej i najwymowniej przedstawia się w wcieleniu Syna Bożego, w Jego życiu i śmierci. Przy rozważaniu pojedyńczych tajemnic wcielenia się Chryst. musiał człowiek dojść do siedliska tej miłości a więc do Serca, które wciąż płomieniami miłości gorzało. Ztąd też najwięksi mistycy wieków średnich byli pierwszymi czcicielami Boskiego Serca, jak św. Anzelm, Bernard, Bonawentura, Ludolf, Suso, Tauler i wielu innych. Dodać jeszcze należy, że początki tego nabożeństwa pokazują się w czasie, kiedy bluźniercze usta odważyły się przeczyć nauce kościelnej o obecności Chr. w Najśw. Sakr. W czasie kiedy ów heretyk wystąpił, pisze już św. Piotr Damian († 1072): „W tem Sercu uwielbienia godnem znajdujemy broń do obrony przeciw nieprzyjaciołom, lekarstwo do uleczenia itd.“ W czasie więc od 12—16 wieku było nabożeństwo do Serca Jezusa już znanym i wielce cenionym kwiatem w ogrodzie Kościoła, choć tylko wybrane dusze napawały się jego pięknością i wonią; lecz kiedy ów boski ogród w straszliwy sposób spustoszony został przez reformatorów, siewca niebieski rozsiał obficiéj jeszcze nasienie owego kwiatu miłości i wnet poczęło się wspaniale rozwijać. Wśród orgii heretyckich widzimy św. Franciszka Salezego, zakładającego swój zakon Nawiedzenia, którego członkowie przyjmują zaszczytne miano Córek Serca Jezusowego i obowiązek oddawania temu Boskiemu Sercu nieustannej czci i naśladowania Jego ukrytego życia. Jako herb nadał św. Salezy temu zakonowi serce, przekłute dwoma strzałami i otoczone koroną cierniową. Nad sercem, na którem wyryte imiona Jezusa i Maryi, sterczy krzyż. W owym zakonie, który się w krótkim czasie rozszerzył, dziewice czyste nabożeństwo do Serca Jezusa gorliwie pielęgnowały i z pośrodka tych dziewic wybrał Bóg narzędzie do swych opatrznościowych planów. Lecz i pomiędzy świeckimi nabożeństwo to coraz więcéj było znane, głównie za sprawą ks. Jana Eudes, który też Apostołem Najśw. Serca Jezusa był nazywany. Korzystał on z każdéj misyi, aby głosić chwałę Serca Jezusa i Maryi i zawiązywał wszędzie Bractwa Boskiego Serca. Jego gorliwość tak wielkie uwieńczyły skutki, że Papież Klemens X w roku 1674 pozwolił tym Bractwom obchodzić osobne święto Serca Jezusowego w dniu 20 października. Na cześć Najśw. Serca stawiano już podonczas kaplice i kościoły.

Od połowy 17 wieku rozpoczyna się drugi peryod, odkąd Chrystus sam się objawił, aby światu pokazać piękność swego Boskiego Serca. Jako narzędzie, przez które świat miał poznać cuda miłości Bożéj, wybrał pokorną dziewicę z zakonu Nawiedzenia Maryi, bł. Małgorzatę Alacoque i w różnych objawieniach i oświeceniach nadzwyczajnych ukazał jéj tajemnice i cuda swego Serca, polecając rozszerzać wszędzie cześć do tego Serca i starać się o zaprowadzenie osobnego święta w piątek po oktawie Bożego Ciała. Prawdziwość tych objawień stwierdzoną została w procesie beatyfikacyjnym Małgorzaty. Dla tych objawień narażona była Błogosławiona na dużo przykrości w klasztorze, co z wielką cierpliwością i pokorą znosiła, dopóki w roku 1675 w Jezuicie O. Klaudyuszu de la Colombière, przez Chrystusa wyraźnie jéj wskazanego spowiednika i kierownika nie znalazła. Zakonnik ten na wskroś pobożny i doświadczony w prowadzeniu dusz, poznał wnet wielkość łaski, działającej w jego penitentce, a ponieważ przez nią się dowiedział, że wolą jest Zbawiciela, aby się poświęcił rozszerzaniu tego nabożeństwa, nie wahał się temu pięknemu dziełu oddać się zupełnie. Jako kaznodzieja dworski w Londynie zjednał on dla Boskiego Serca wśród strasznego prześladowania katolików niejedną duszę z pomiędzy wrogich heretyków, a powróciwszy z ciężkiego więzienia do Francyi, największą jego radością, mimo starganego zdrowia, było zasiewać gdzie tylko mógł nasienie tego nabożeństwa. Szczególniéj błogi wpływ wywierała jego książka o życiu duchowem, na końcu której pisał także o nabożeństwie do Serca Jezusa i objawieniach boskich, jakie miewała błog. Małgorzata. Dziełko to znakomite czytali wończas prawie wszyscy a przez to coraz więcéj nabożeństwo się rozszerzało. Kiedy O. Klaudyusz umarł († 1684), zakon Jezuitów uważał sobie za zaszczytne zadanie spełnić życzenie Boskiego Serca a zwłaszcza dwóch członków tego zakonu jaśnieje szczególniejszym zapałem i niezmiernym wpływem: OO. Croiset i Gallifet. Przez nich nabożeń-

*) Znakomite źródło, gdzie się na gruntowniéj w tej rzeczy poinformować można, to dwutomowe dzieło Jezuity Mikołaja Nillesa pod tytułem: *De Rationibus Festorum Sacratissimi Cordis Jesu et Purissimi Cordis Mariae e fontibus Juris Canonici erutis* Insbruck 1875.

stwo do Serca Jezusa zyskało niezliczenie wielu zwolenników. Setki bractw na cześć tego Serca potworzyło się po całym świecie a Głowa Kościoła obdarzyła je różnemi odpustami i milcząco zezwalała na obchodzenie święta Serca Jez. już nie 20go października, lecz w piątek po oktawie Bożego Ciała. Tym sposobem nabożeństwo to było niejako przez Kościół aprobowane i wspierane. W r. 1765 liczono bractw Serca Jez. na 1090.

Lecz obok tego miało nabożeństwo także swych nieprzyjaciół i to najzacieklejszych zwłaszcza w Jansenistach, którzy w ogóle wszelkie świeższe i bujniejsze życie kościelne zwalczali. Co zaś tym przeciwnikom dawało pozory do tak zaciętego występowania, to że Kościół nabożeństwa tego jeszcze nie uznał wyraźnie i nie zalecił go obchodzić publicznie. Pobożni tedy czciciele, bractwa, zakony, Biskupi naglili ustawicznie Stolicę świętą, która w zaprowadzaniu nowych nabożeństw zwykle bardzo jest ostrożną i wstrzemięźliwą, o ustanowienie osobnego święta na cześć Serca Jezusowego, Mszy św. i officium. Rzym nakazał zbadać gruntownie tę sprawę i po trzykroć dawał odmowną odpowiedź. Sprawa nie była jeszcze dojrzała, aby można było wydać wyrok; nie wszystkie wątpliwości, podnoszone przez przeciwników, mogły być stanowczo rozstrzygnięte. Prośbie, przedłożonej przez Zakon Nawiedzenia i królową angielską Maryą (w r. 1697), uczyniono tylko o tyle zadość, że pozwolono na obchodzenie święta Serca Jez. w piątek po oktawie Bożego Ciała, lecz jako Mszą wskazano już dawniej potwierdzoną o Pięciu Ranach Chr. Pana. W r. 1726 wniósł do Stolicy Ap. (Pap. Benedykt XIII) nową prośbę król polski Fryderyk August, Biskup krakowski Felicyan Szaniawski*) i Zakon Nawiedzenia o ustanowienie osobnej Mszy ś. i Officium, odpowiedź jednak była niezadowalniająca; na ponowioną w r. 1729 prośbę odpowiedziano odmownie.

Rzecz cała pozostała w tym stanie do r. 1765. Nie przeszkadzało to jednak rozszerzaniu się bractw i obdarzaniu ich odpustami przez Stolicę św. W r. 1729 utworzyło się bractwo w Rzymie i niedługo potem wyniesiono je do godności Arcybractwa. Benedykt XIV, który w r. 1726 jako promotor fidei był przeciwny nowemu Officium, udzielił 422 brewia z odpustami nowo utworzonym bractwom. Za Klemensa XIII ponowił prośbę August III król polski i cały Episkopat polski**), który w długim znakomitym memoryale zbił wszelkie zarzuty. Kongregacya wydała 26 stycznia 1765 pomyślny dekret i zatwierdziła osobny formularz do Mszy ś. i Officium: „Pro gratia pro Episcopis regni Poloniae, qui specialiter supplicarunt, nec non pro Archiconfraternitate sub tit. SS. Cordis Jesu Romae.“ Krok ten stanowczy ze strony Stolicy Apost. przyczynił się odtąd do nadzwyczajnego rozwoju nabożeństwa. Biskupi różnych krajów, zakony liczne otrzymują z wszelką łatwością od Stolicy św. ten sam przywilej co Polska.

Odzywano się już wtenczas z życzeniami, aby święto Serca Jez. dla całego Kościoła postanowić, jak np. Stanisław Leszczyński król polski, jego córka Marya Leszczyńska, żona Ludwika XV króla franc., król August, Klemens Franciszek książę bawarski, jednakowoż kto inny, nie Klemens XIII miał uwić sobie z tego wieniec chwały. Tymczasem nastały dla Kościoła burzliwe czasy, które na wielu miejscach oziębiły gorliwość dla nabożeństwa do Serca Jez. Nadto powstało mnóstwo otwartych nieprzyjaciół. Na ich czele stoi we Włoszech osławiony Ricci, Biskup z Pistoja, we Francyi apostata Gregoire; sekundują im wielu Jansenistów i wolnomyślnych. Smutną sławę zjednali sobie także w Austryi Wittola w swéj wiedeńskiéj kościelnéj gazecie i Gmeiner. Józef II i w téj sprawie musiał ręce swe umaczać, ucząc Biskupów teologii i skazując obrońców nabożeństwa na grzywny i więzienia. W obec haniebnego występowania przeciwników, którzy swoją niechęć na osławionym z heretyckich uchwał synodzie w Pistoja 1786 w propozycyach sformułowali, podniósł głos Pius VI w bulli *Auctorem fidei*, w której nazwana jest „falsa, temeraria, perniciosa, piarum aurium offensiva in Apostolicam Sedem injuriosa doctrina, quae devotionem erga Sacratissimum Cor Jesu rejicit inter devotiones, quas notat velut novas, erroneas aut saltem periculosas.“

Kiedy rewolucyjne zamieszki ucichły przy końcu ubiegłego i na początku obecnego wieku, po przywróceniu społecznego porządku odżyło też religijne usposobienie i działanie, a z niem i nabożeństwo do Serca Jezusa. Do rozbudzenia przyczynił się wielce Papież Pius VII. Nad zaprowadzonem pierwotnie w Rzymie przez św. Leonarda a Portu Mauritio Bractwem do Serca P. Jez. objęli w r. 1801 kierownictwo kapłani z kongregacyi św. Pawła. Istnieje ono tam dotychczas w kościele N. Maryi Panny Pokoju jako Arcybractwo, mające upoważnienie agregować inne Bractwa i czynić je uczestnikami swych odpustów. Odpusty te, liczniejsze i większe nawet aniżeli Bractwa N. Sakramentu, nadał wszystkie prawie Pius VII w pierwszych latach swego pontyfikatu, tak że jego następcom nie pozostało już wiele co do dodania. W związku z tem Bractwem zaprowadzono także na podobieństwo Nieustannej Adoracyi Najśw. Sakr. nieustanną cześć Najśw. Serca, skutkiem czego dzień przy dniu jeden członek po drugim czci to Serce Jez. W ogóle jak Papieże, pragnąc rozbudzić i utwierdzić jak najgłębszą cześć do Najś. Sakr. w ludzie katolickim, Bractwa tegoż Sakr. przed wszystkiemi innemi przywilejami obdarzali i wbrew ogólnym postanowieniom na tworzenie tych Bractw na jednem i tem samem miejscu w różnych kościołach zezwalali, tak samo postępowali sobie z Bractwem Serca Jezusowego, dobrze wiedząc, że obydwa nabożeństwa w tak bliskiem ze sobą pozostają połączeniu, że przez cześć dla Serca Jez. nabożeństwo do Najśw. Sakr. głębsze zapuszcza korzenie i większéj nabiera siły. Możemy nawet powiedzieć, że Zbawiciel sam w tem nabożeństwie chciał dać wiernym środek przeciwko powierzchowności i spowszednieniu w czci do N. Sakr.

W naszym tedy wieku nabożeństwo do Najśw. Serca Jez. pod różnemi formami nadzwyczaj się rozszerzyło, tak że Pius IX mógł w roku 1856 oświadczyć, że nie ma na szerokim świecie prawie dyecezyi, któraby nie była prosiła Stolicy św. o pozwolenie obchodzenia tego święta. Szczególniej Biskupi francuzcy około rozszerzenia tego kultu wielkie położyli zasługi. Na synodach prowincyalnych franc. od r. 1850 nie tylko w uchwałach zalecano to nabożeństwo, lecz całe prowincye kościelne poświęcano opiece Serca Jezusowego. Chciano przez to z jednéj strony przebłagać Boga za Jansenizm, który we Francyi urodzony, w obłudnéj czci i surowości z prawdziwie szatańską złością żelazną swą rękę położył na Sakramenta a zwłaszcza na Eucharystyą Najśw., a tak Chrystusa i Jego miłość obwarował ryglami i wiernym jak najbardziéj przystęp utrudnił; z drugiéj strony była to szczęśliwa zapowiedź wielkich łask, jakie Zbawiciel ze swego Serca wylać zamierzył. Francuzki Episkopat też naglił Stolicę św., aby święto Serca Jez. i kościelne Officium nie było aktem dobréj woli, lecz kościelnym przepisem nakazane. Prośby te wysłuchał Papież Pius IX i odnośny wydał dekret *Urbis et Orbis* 23 sierpnia 1856. On też ukoronował całe dzieło miłosierdzia Bożego i wielkich planów Opatrzności, gdy r. 1864 w poczet Błogosławionych Maryą Alacoque zapi-

---

*) Szaniawski pisze w liście do Papieża Benedykta XIII 6 maja 1726: „Quod quum constans devotio Fidelium erga Sacratissimum Cor Jesu Christi etiam in regno Poloniae vigot, ardent quoque piarum animarum corda ut amoris divini Cor istud sanctissimum majori in dies colatur devotione ac honore.“ — Król August pisze 15 maja tegoż roku: „Quum regnum meum peculiari patrocinio et protectione Sacrat. Cordis Jesu fruatur, quod speciali cultu ac singulari devotione tum ego, tum gens tota Polona prosequimur supplicandum esse duxi Sanctitatis Vestrae ut non solum ad meum subditorumque meorum spirituale solatium, verum etiam ad aedificationem christifidelium aliarum regionum, hujusmodi devotionem statuere et suprema auctoritate sua ad totum orbem extendere velit.“

**) W dekrecie Kongregacyi, ustanawiającym osobną Mszą i kośc. officium dla Polski, wymienieni są następujący Biskupi polscy, którzy wnieśli w latach 1762, 63 i 64 podania do Stolicy ś.: Wacław Sierakowski Arcyb. lwowski, Ignacy Massalski Biskup wileński, Hieronim Szeptycki Biskup płocki, Andrzej Bayer Biskup chełmiński, Józef Andrzéj Załuski Biskup kijowski, Adam Krasiński Biskup kamieniecki, Adam Stan. Grabowski Biskup warmiński, Walenty Wężyk Biskup chełmski.

sał, uznając kościelną powagą jéj objawienia za prawdziwe i właśnie stosunki jéj z Boskiem Sercem za główny powód beatyfikacyi, i gdy w r. 1875 oddał uroczyście cały Kościół z Papieżem opiece Najsłodszego Serca Jezusa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencye.

Z dekanatu śremskiego w czerwcu.

Przeczytawszy w *Przeglądzie* bardzo użyteczną rozprawę o przygotowaniu dzieci do pierwszéj Komunii św., nasunęły mi się jeszcze niektóre myśli, z któremi chciałbym się podzielić. Każdy kapłan, sposobiący dzieci do przyjęcia tego Najśw. Sakr., zawięzuje z dziećmi po raz pierwszy ściślejszy związek ojcowski, albo raczéj ten związek ojcowstwa istniejący od Chrztu św., przygotowując do Komunii św. doprowadza pierwszy raz do rzeczywistości i przeświadczenia i dzieci pierwszy raz czują i widzą w swym pasterzu ojca duchownego. Dobrzeby było ten związek łączności na całe życie utrwalić. My kapłani potrzebujemy modlitwy naszych owieczek, a najmilsze Bogu są niewątpliwie modły dziatek; niech więc ten dzień pierwszéj Komunii świętéj wywoła w dzieciach wdzięczność i pamięć ciągłą w modlitwie na tych, którzy je do Stołu Pańskiego pierwszy raz przywiedli. Trzeba koniecznie dzieci obdarzyć pamiątką, przypominającą ten dzień. Na obrazkach pamiątkowych wypisany powinien być dzień, miejsce pierwszéj Komunii św. i nazwisko kapłana. Niechaj nikt nie posądza tu kogo o próżność; ów napis na obrazku ma właśnie utrwalić ten związek ojcowstwa między dzieckiem i kapłanem, ma i dziecku i kapłanowi zapewnić wzajemne za sobą modlitwy. Każdy kapłan ze wzruszeniem pewno przy kolendzie patrzał, jak w poszanowaniu rozwieszone jego obrazki po ścianach chatek wiejskich, a u niejednéj sieroty ten obrazek sam jeden jakoby nieodstępny stróż nad łożem jéj wisi. Ztąd też obrazki na pamiątkę pierwszéj Komunii św. powinny być tak duże, aby je można dać oprawić, inaczéj nie są one pamiątką mianowicie u dzieci, które, nie umiejąc czytać, nie posiadają książek do modlitwy i z obrazkami nie wiedzą co zrobić. „Tow. ś. Łukasza“ wielkąby tu oddało przysługę, wydając takie obrazki pamiątkowe w większym formacie, aniżeli to w ostatnim czasie uczyniło. Stósowne bardzo są obrazki w księgarni katolickiéj Kozłowskiego (dawniéj T. Daszkiewicz) w Poznaniu, również księgarnia Langiego w Gnieźnie miała przedtem obrazki pamiątkowe, przedstawiające św. Stanisława Kostkę, odbierającego Komunią ś. z rąk Anioła (drukiem I. et W. Boissere w Kolonii); te, które teraz taż księgarnia rozsyła, byłyby odpowiednie, gdyby więcéj było papieru w obwodzie, tak iżby je można oprawić. — Pominąć tu także nie można książeczki: *Pamiątka pierwszéj Komunii ś.*, wyszłéj najprzód w Warszawie 1849 a przedrukowanéj w księgarni Langiego z aprobatą konsystorza gniezn. 1872 r. Książeczka ta może zastąpić w pierwszych latach książkę do nabożeństwa. O 62 stronnicach, a więc takiéj objętości, że dziecko musi ją często całą przeczytać — zawiera wiele pożytecznych nauk, krótkie tłomaczenie Pacierza, Mszy św., Grzechów głównych i cudzych, oraz niektóre zdania z Pisma św.; są też modlitwy poranne, wieczorne, litania do Najśw. Maryi P. i o Najsł. Imieniu Jezus. Naturalnie, że książeczki te trzeba oprawne rozdawać, oprawa w papier kosztuje po 5 fen. Wielu jeszcze dusz pasterzy chwalebny mają zwyczaj dzieci zaraz po Komunii św. uczęstować śniadaniem; takie ugoszczenie najzupełniéj odpowiada uroczystości. Godzi się też do tego zaprosić i nauczycieli. Dziś u nas kapłan zupełnie odłączony od szkoły, — niechże ten dzień nauczycielowi i księdzu przypomni tę konieczną łączność szkoły z Kościołem, niech ta uroczystość obudzi w nauczycielach staranie o dzieci, niech sobie wspomną w ten dzień, że mają owe dzieci kiedyś przedstawić w niebie, jak je teraz przed ołtarzem Najśw. Sakramentu przedstawiają. Jeśli ta chwila jest wzruszającą dla dzieci, dla samego kapłana, dla całéj parafii, to niepodobna, aby nie miała zbawiennego wywrzeć wpływu i na nauczycieli.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Pomiędzy wyświęconymi 7 maja w Krakowie na dyakonów scholastykami Soc. Jesu jest jeden Wielkopolanin ks. Wład. Długołęcki, syn zacnego obywatela p. Długołęckiego z Goranina p. Czerniejewem. — Do Dobromila przeznaczony jest na rektora nowicyatu OO. Bazylianów O. Szczepkowski, dotychczasowy rektor w Staréjwsi. Z dodanych mu do pomocy OO. Jezuitów wymieniają nam O. Rydel. — Ksiądz Kasper Borowski, Biskup łucko-żytomirski od roku 1848, uwolniony ze Syberyi, przybył po dwunastoletniem wygnaniu z Permy w sobotę przed Zielonemi Świątkami do Warszawy i przez Włocławek udał się do Płocka. — Towarzystwa „Boni Pastoris“, zawiązane w trzech dyecezyach galicyjskich: archidyecezyi lwowskiéj, dyec. przemyskiéj i tarnowskiéj krzątają się pilnie około urządzania na wiosnę misyi i rekolekcyi ludowych. W archidyec. lwowskiéj odbyła się w kwietniu 8dniowa misya *w Koszlakach* przy wielkim napływie ludności przeważnie ruskiéj z okolicy nadgranicznéj, mianowicie ze *Zbaraża, Hnilic, Hniliczek, Szelpak, Hołotek* i z *Toków* (z paraf. łacińskich zbarazkiéj i tockiéj); od 29 kwietnia do 7 maja odbyła się misya w cerkwi ruskiéj w *Kokoszyńcach*, od 6—14 maja w *Toustem*, następnie odbyły się i odbędą *w Skałacie, Trembowli, Husiatynie, Chomiakówce.* Towarzystwa te dla tak zbawiennego, prawdziwie apostolskiego działania zasługują na wszelkie uznanie i poparcie, tym więcéj że, rozumiejąc położenie dzisiejsze, rozwijają taką gorliwość o zachowanie wiary katolickiéj pomiędzy unitami.

O buncie Bazylianów. Że mieliśmy słuszność, wskazując na smutny stan Kościoła unickiego, bolesny dowód nowy tak prędko przychodzi nam znowu zapisać. OO. Bazylianie w Buczaczu, niepomni na posłuszeństwo, jakie winni Stolicy św. i jéj rozporządzeniom, podnoszą chorągiew rokoszu przeciwko bulli, która z troskliwości Papieża Leona XIII o dobro Zakonu i Unii wypłynęła, nawołując do tego grzesznego kroku wszystkie inne klasztory Bazylianów. Czy i jakie ten występny, tylko heretykom i nieprzyjaciołom Kościoła właściwy czyn, wywołany widocznie przez agitatorów moskiewskich i partyą świętojurską, pociągnie za sobą następstwa, najbliższa przyszłość okaże. My wielką jesteśmy przejęci obawą o los Unii, gdzie Głowa Kościoła nie znajduje należytego szacunku nawet u zakonników, gdzie dziś już do tak otwartego dochodzi buntu ze strony tych, co mają być najgorliwszymi krzewicielami Unii. Protest, wysłany przez Bazylianów buczackich do klasztorów bazyliańskich na Rusi, brzmi według *Słowa* jak następuje:

„Do czcigodnych Ojców przełożonych i innych czcigodnych Ojców i Braci zakonu Bazyliańskiego w Galicyi.

W kurendzie z dnia 7 (19) maja 1880 r. N. 250, nadesłanéj nam od O. Prowincyała Sarnickiego wraz z bullą J. Świąt. Papieża Leona XIII, tenże O. Prowincyał wyraża życzenie, aby OO. Bazylianie klasztoru buczackiego swoje podziękowanie J. Św. Papieżowi za otrzymaną „konstytucyą“ na osobnym arkuszu własnoręcznemi podpisami po łacinie stwierdzili i ten arkusz O. Prowincyałowi odesłali. Zgromadzeni Ojcowie i Bracia klasztoru Bazylianów w Buczaczu, przeczytawszy z uwagą powyższą kurendę i poddawszy ją dojrzałéj rozwadze, uradzili i postanowili w dniu 11 (23) maja 1882 r., że nie mają żadnych zgoła powodów podziękowania swojego J. Św. Papieżowi Leonowi XIII wyrażać, a tem mniéj podpisami swemi stwierdzać, ponieważ ani Papieża, ani kogo innego o rzeczoną „konstytucyą“ nie prosili, jak również O. Prowincyała Zakonu do proszenia o nią nie upoważniali. Prośbę o nadanie konstytucyi i zaprowadzenie reform w Zakonie za wpływem Jezuitów podał do Kuryi rzymskiéj sam O. Prowincyał Klementy Sarnicki, nie będąc do tego upoważnionym przez Zgromadzonych na kapitule Ojców Zakonu, którym to postępkiem samowolnym popełnił bardzo zgubny dla naszego Zakonu krok, ponieważ, jak się okazuje z przysłanéj nam bulli papiezkiéj, oddał on sposobem podstępnym bez wiedzy i upoważnienia całego Zakonu klasztor bazyliański w Dobromilu, z całym przynależnym mu ruchomym i nieruchomym majątkiem w zarząd i użycie bezwarunkowe, na czas nieograniczony OO. Jezuitom, pod których zwierzchnictwem ma zostawać i w przyszłości nowicyat bazyliański, a co najdziwniejsza, że nie powinna mieć żadnego dozoru nad nim, ani wpływu zwierzchność i przełożeństwo Zakonu św. Bazylego. Ojcowie i Bracia klasztoru buczackiego stanowczo sprzeciwiają się i protestują przeciw takiemu

samowolnemu rządzeniu klasztornemu Zakonu świętego Bazylego teraźniejszego ich Prowincyała i — zanim sprawa reformy naszych klasztorów przyjdzie pod rozwagę i decyzyą mającej się odbyć w tym roku kapituły, która coś stanowczego pod tym względem postanowi — oświadczają na teraz co następuje: 1) Na zasadzie, że każda społeczność, tak kościelna jak i świecka, sama sobie uchwala prawidła, które tylko wyższéj władzy dla wiadomości i stwierdzenia przedstawia, Ojcowie Bazylianie klasztoru buczackiego przeciw narzucaniu sobie wszelkich, dotychczas niepraktykowanych prawideł protestują. 2) OO. Bazylianie nie pragnęli i nie pragną być wyjętemi z pod jurysdykcyi swojego Metropolity w żadnéj mierze. 3) Reformy, jakieby miały być wprowadzone w naszym zakonie, pragniemy, aby ustanowił i wprowadził jedynie nasz ruski Metropolita łącznie z nami, bez najmniejszego udziału Jezuitów. 4) Najmocniéj sprzeciwiają się OO. Bazylianie odjęciu, według osnowy bulli papiezkiéj, przysługującego oddawna OO. przełożonym i dyrektorom szkół wolnego prawa: obierania sobie w każdem czterechleciu nowego przełożonego i konsulentów zakonu, a życzą sobie z tych samych praw i przywilejów korzystać w przyszłości spokojnie i bez czyjegokolwiek mięszania się. 5) pod żadnym warunkiem nie zgadzają się OO. Bazylianie i Bracia klasztoru buczackiego i nie podpisują się na to, aby klasztor w Dobromilu oddany został Jezuitom, ponieważ czcigodny O. prowincyał Sarnicki wprowadził w błąd Kuryą rzymską, oświadczywszy, jakoby wszyscy Ojcowie i Bracia Zakonu św. Bazylego o to prosili i zgodzili się na to, co jest bezwstydnem z jego strony kłamstwem. Ojcowie i Bracia klasztoru buczackiego proszą tedy i was, czcigodni Ojcowie i Bracia wszystkich klasztorów w Galicyi, abyście na własną swoję i całego Zakonu naszego zgubę za powyższą „konstytucyą“, nadesłaną przy kurendzie O. Prowincyała, za reformowanie naszego Zakonu przez Jezuitów, za oddanie im klasztoru dobromilskiego i za pozbawienie nas prawa wolnego obierania sobie przełożonych — nikomu nie dziękowali, ani zgody swojéj na to nie dawali, kurendy O. Prowincyała z dnia 7 (19) maja 1882 r. nie podpisywali i żadnych swoich podpisów w téj sprawie nie dawali, a tylko zechcieli poczekać na protest, który za dni kilka przygotujemy i podpiszemy wszyscy i na nim wszyscy bez wyjątku, dla dobra naszego Zakonu, podpisy swe położyli. Jak zaś daléj postąpić mamy — na kapitule się ułoży. W nadziei waszéj łaskawości i waszéj zgody w tak ważnéj dla naszego Zakonu sprawie, zostajemy z głębokim szacunkiem waszymi braćmi w Chrystusie. W klasztorze buczackim św. Bazylego Wielkiego, d. 11 (23) maja 1882 r. (Następują podpisy i pieczęć klasztoru).“

Tak to odpowiadają Bazylianie na tchnące najwyższą miłością i życzliwością słowa Ojca św., tak szanują swego Metropolitę i Biskupów, którzy z Ojcem św. rzecz tę ułożyli, tak szanują swego zwierzchnika duchownego, którego publicznie piętnują jako kłamcę. Dałby Bóg, aby nie wielu Bazylianów usłuchało téj grzesznéj podniety i znalazło tyle smutnéj odwagi do tak niesłychanéj obelgi Stolicy świętéj. Energii tu jednak i roztropności potrzeba wielkiéj, aby zgubny ten posiew nie wydał jadowitego plonu. Mamy nadzieję, że ta prowokacya haniebna Stolicy św. wywoła z jéj strony dalsze zbawienne reformy.

RZYM. Dnia 25 bm. zagraniczne rodziny liczące, do 100 osób, doznały zaszczytu, że widziały Ojca św. przechodzącego do lóż Rafaela i otrzymały błogosławieństwo apost. — Dnia 1 czerwca przyjmował Papież w tychże lożach znaczniejszą liczbę katolików franc. i kilku księży niem., którzy brali udział w pielgrzymce do Ziemi ś. — W święto ś. Filipa Nereusza, patrona Rzymu, znaczna liczba wiernych z zagranicy została przypuszczona na Mszą Ojca św. w prywatnéj kaplicy i z rąk jego otrzymała Komunią św. Tak samo w pierwsze święto Zielonych Świątek. Dawniéj w uroczystość św. Filipa odprawiali Papieże w Chiesa Nuova uroczyste nabożeństwo. — Stan zdrowia nuncyusza paryskiego Mgra C z a c k i e g o budzi wielkie obawy. *Journal de Rome* pisze, że nuncyusz będzie musiał wyjechać dla zmiany klimatu z Paryża i że zastępować go będzie w funkcyach nuncyusza audytor Mgr. Ferrata. — Dnia 24 z. m. kardynał Ricci Paracciani wziął w posesyą kościół tytularny Najśw. Maryi Panny in Campitello. Mimo że ceremonia odbyła się przy drzwiach zamkniętych, znaczna liczba osób z najwyższych sfer rzymskich była obecna. — W Neapolu insulty przeciw religii katolickiéj ze strony bezbożnych band studenckich są wciąż jeszcze na porządku dziennym a władze wcale się nie starają, aby im koniec położyć. Pewnego wieczora w końcu zeszłego miesiąca zebrana była w kościele S. Carlo all' Arena znaczna liczba wiernych na nabożeństwie majowem. Podczas kazania wpadło kilku studentów z kijami i rewolwerami; jeden z nich wdarł się na schody ambony! i wrzeszczał: „Niechaj żyje wolność myślenia! Niech żyją Włochy! Precz z reakcyonistami!“ Lud rzucił się na tych niegodziwców: lecz ci im się wymknęli i w ogólnem zamieszaniu uszli. Wiele kobiet omdlało, jedna ze strachu umarła. — Z Rzymu piszą do *Monde'a* pod d. 26 maja: „Dobre wieści nadeszły do św. Kongr. Propagandy o ruchu religijnym w krajach słowiańskich, przygotowującym powrót tych krajów do jedności wiary ze św. Kościołem rzymskim. Aby ułatwić tę szczęśliwą dążność, mają w kraje słowiańskie udać się nowi misyonarze w myśl życzenia, wyrażonego Kardynałowi Prefektowi Propagandy przez Ojca św.

Niemcy północne nie posiadają zorganizowanych normalnie stosunków kościelnych, lecz znajdują się w stanie misyi. Juryzdykcyą miał tutaj zwykle Biskup osnabrycki, który jest zarazem apostolskim prowikaryuszem tychże misyi. W r. 1869 odłączono Danią, gdzie prałata Grüdera zrobiono apostolskim prefektem, i Szlezwik-Holsztyn, gdzie regens seminaryum Khoues ma prefekturę. Stanowisko obydwóch prefektów było samodzielne. Mieli oni prawie biskupie pełnomocnictwa i tylko w niektórych małych rzeczach byli zawiśli od Arcybiskupa osnabryckiego. Po śmierci Biskupa osnabr. Beckmanna stosunki te zerwane zostały. Misye szlezwicko-holsztyńskie wiele miały zatargów i nieprzyjemności z rządem pruskim, który nie chciał prefekta misyi uznać. Rząd nie mógł Khouesowi przeszkadzać jako księdzu, ustanowionemu przed prawami majowemi, lecz go ignorował. Misye w Bremie, Hamburgu, Lubece, Meklenburgu, Lauenburgu i Bückeburgu nie były uwzględnione, kiedy w r. 1869 tworzono w Rzymie prefektury i dla tego pozostały w stosunkach dawniejszych do osnabryckiego Biskupa i prowikaryusza. Po śmierci Biskupa Beckmanna oddano ich ad interim prefektowi Khoues, pod którego juryzdykcyą zostają dotychczas. Misye duńskie, jak w ogóle wszelkie apostolskie zależą wprost od Papieża, który o wszystkich katolików starać się musi, co nie posiadają własnych Biskupów i pasterzy. Interesa wszelkie misyi obrabia w imieniu Papieża Kongregacya de propaganda fide, na któréj czele stoi Kardynał Simeoni. Téj Kongregacyi poddane są w ogóle nie tylko wszystkie misye, lecz i całe kraje, jak północna Ameryka, Anglia, Holandya, w których wprawdzie są osobno ustanowieni Biskupi i granice dyecezyi ściśle określone i oznaczone, lecz prawo kanoniczne ze względu na beneficya i godności kanonickie nie jest zaprowadzone. Szwecya ma apostolskiego wikaryusza w osobie Mgra Huberta Bawarczyka, a Norwegia Mgra Bernarda Francuza. — W z e b r a n i u k a t o l i k ó w, zwołanem na dzień 24 maja do Frankfurtu przez księcia Loewenstein, wzięła udział znaczna liczba najznakomitszych księży i świeckich. Pierwszym przedmiotem obrad był brak księży. Uznano za główną przyczynę tego niedostatku walkę kulturną, która tyle seminaryów duchownych pozamykała, a następnie ducha bezbożności, jaki panuje dzisiaj na wielu gimnazyach i w miastach, posiadających gimnazya. Po dłuższéj debacie wybrano komitet, któremu powierzono zadanie przygotowania na najbliższe zebranie jeneralne katolików niemiec. odnośnych propozycyi. Drugim przedmiotem obrad było Świętopietrze, postanowiono rozszerzyć i uzupełnić organizacyą Bractwa św. Michała, zajmującego się zbieraniem Świętopietrza. — Ks. Arcybiskupa fryburgskiego dr. O r b i n a konsekrować będzie słynny autor „Historyi Soborów“ ks. Hefele, Biskup rottenburgski.

Szwajcarya. Kapituła katedralna w St. Gallen obrała jednomyślnie Biskupem dziekana katedralnego i wikar. jener. ks. E g g e r, który dawniéj był profesorem w semin. duchownem.

Ameryka. Biskupi prowincyi kościelnéj Milwaukee odprawili od 24—26 kwietnia ib. s y n o d p r o w i n c y a l n y. Przedmiotem obrad było: zwołanie północno-amerykańskiego synodu do Baltimore, administracya kościelnego majątku; studya klasyczne, filozoficzne i teologiczne w seminaryach duchownych, urządzanie szkół elementarnych; jednostajność w obserwowaniu świąt, postów i dni wstrzemięźliwości we wszystkich dyecezyach prowincyi, jednostajność w statutach dyecezalnych, muzyce kościelnéj, rubrykach, zapowiedziach; wspieranie prasy i rozszerzanie dobrych książek, misye indyjskie, mięszane małżeństwa. Radzono także nad tem, aby zaprowadzić jednostajną praktykę w zastosowaniu i przeprowadzeniu instrukcyi Stolicy Ap., wydanéj do amerykańskich Biskupów a dotyczącéj przenoszenia pasterzy dusz i urządzania probostw, i znanéj instrukcyi dla Biskupów angiel-

skich, odnoszącej się do zakonów, posiadających kościoły parafialne. Prośba o zezwolenie na odprawienie synodu w Baltimore odeszła już do Rzymu; proszono także Stolicę św. o uregulowanie świąt i postów, zmiany pewne w granicach niektórych dyecezyi a nadto uchwalono z seminaryum w St. Francis utworzyć prowincyalne seminaryum, gdzieby wszyscy kandydaci z téj prowincyi kość. wykształcenie pobierali. Przy temże seminaryum ma być także utworzona polska profesura.

Kwestye teologiczne.

Obłąkanym czy i jakie Sakramenta św. udzielić na łożu śmierci?

Odp. Rozróżniać tu należy pomiędzy obłąkanymi pozbawionymi rozumu, idyotami od urodzenia a takimi, którzy w późniejszych latach stracili rozum. Co do pierwszych, przyjąć oni nie mogą żadnego z trzech Sakr., jakie się zwykle udzielają niebezpiecznie chorym: Sakr. Pokuty i Ostatniego Olejem ś. Nam., że nie byli zdolni popełnić grzechu, a także i Wiatyku nie, gdyż pokarmu tego niebieskiego odróżnić nie potrafią od innych zwykłych pokarmów. Co do drugich, to im Komunią ś. udzielić tylko można w niebezpieczeństwie śmierci. „Extra mortis periculum, mówi św. Alfons (VI, 302), nullo modo Eucharistia amentibus est concedenda.“ Tym, których choroba nie jest śmiertelną, wtenczas tylko Komunią św. podać można, gdy mają przytomność (lucida intervalla), pragną tego i nie potrzeba się lękać żadnego nieuszanowania. „Si lucida intervalla saepius habent, et desiderium communicandi manifestant, communio dari poterit imo et debebit secluso irreverentiae periculo“ (św. Tom. part. III qu. 80 a. 9; Catech. Trid.; Gury II, 181). Ś. Alfons zaś uczy: „In articulo mortis in hoc sequenda est doctrina S. Thomae 3 p. qu. 80 art. 9 ad 3 ubi sic ait: „Si prius quando erant compotes mentis, apparuit in eis devotio huius sacramenti, debet eis, in articulo mortis hoc sacramentum exhiberi, nisi forte timeatur periculum vomitus vel expuitionis.“ Jeśli więc obłąkany, gdy był zdrów, żył po chrześciańsku i Najś. Sakramentowi oddawał cześć przynależną, albo przynajmniéj o nim przypuszczać to można, to musi mu być w stanie obłąkania Wiatyk podany, jeśli w niebezpieczeństwie życia (in articulo mortis) się znajduje i nie ma obawy, aby znieważył N. Sakr. przez wyplucie i t. d. U takich chorych chodzi więc głównie o życie, jakie przed obłąkaniem wiedli. Że tutaj trzymać się należy jak najłagodniejszéj praktyki i w wątpliwości decydować należy na korzyść chorego, rozumie się samo przez się. Trudność może tylko zachodzić u chorych, którzy przez długi nałóg w grzechu, np. przez długoletnie pijaństwo rozum stracili. Czy takim trzeba bezwarunkowo odmówić Wiatyku? Dr. Cappelmann w swéj *Medicina pastoralis* potwierdza to pytanie; sądzi on, że życie dawniejsze takiego obłąkanego jest łańcuchem nieprzerwanym grzechów śmiertelnych, które prowadzą bezpośrednio do obłąkania; przypuszczać zatem niepodobna, aby przed utratą rozumu był sobie życzył kiedykolwiek przyjąć Komunią ś. Innego zdania jest dr. Olfers (*Pastoralmedicin* str. 113): „Przy rozwijaniu się chorób umysłowych jest często niesłychanie trudno sąd sobie wyrobić, czy zbytki in Baccho et Venere (o które tutaj głównie chodzi) są przyczyną choroby, lub czy też raczéj nie są jéj objawem, skutkiem (symptom). W bardzo wielu razach są one skutkiem i dla tego za uczynki, mające swe źródło w chorobie umysłowéj, nie można chorego czynić odpowiedzialnym. Zalecać więc tutaj można „in dubio pro reo.“ — Przedewszystkiem chorego takiego należy spowodować do spowiedzi. Niektórzy obłąkani spowiadają się dobrze, inni z powodu fixe idée, na jaką cierpią, nie są zdolni zebrać myśli i powiedzieć coś rozsądnego. W ostatnim razie niech kapłan weźmie do ręki krucyfiks, pokaże go choremu, wzbudzi w nim akty żalu i miłości, za pokutę każe ucałować rany Chr., a następnie chorego sub conditione rozgrzeszy. Jeśli nie ma periculum irreverentiae, vomitus vel expuitionis, da mu bez obawy Wiatyk. W wątpliwości czy chory chce lub może połykać, winien zrobić najprzód próbę z niekonsekrowaną hostyą. Jeśli chory nie chce połykać, niech mu nie daje konsekrowanéj Hostyi; gdyby zaś dla suchości w ustach nie mógł spożyć, to niech mu kapłan poda Hostyą na łyżce z wodą lub winem. Po przyjęciu Wiatyku należy mu udzielić natychmiast Ostatnie Namaszczenie i benedykcyą apost. Gdyby tego rodzaju chory miał w swem obłąkaniu kląć, bluźnić, nieczyste słowa wygadywać, jak to się nieraz zdarza, to zważać na to nie trzeba, gdyż choremu na umyśle imputować tego nie można, jak nie można imputować człowiekowi grzechów, które we śnie popełnił, a obudziwszy się, często ani wie ani myśli o tem.

Wotywy na kongregacyach dekan. Czy z okazyi kongregacyi dekanalnych można odprawiać w festum duplex Wotywę de Spir. S. i officium def.?

Odp. Można. Na kongregacyi dziekanów dnia 25 sierp. 1869, odbytéj w Poznaniu, ks. Arcypasterz na zapytania dziekana gniewkowskiego odpowiedział: „Cum Congregationes decanales coadunentur pro re gravi, posse etiam festis ritus duplici minoris et majoris non tamen II aut I cl. cantari Missam Votivam de Spiritu S. sine Gloria et Credo. Missam vero de Requiem non debre celebrari nisi in illam diem cadat officium semiduplex non privilegiatum vel semiduplici inferius; secus missa sit de festo currente et pro defunctis applicetur.“ Zwykle odbywa się Officium całe defunctorum cum absolutione ad tumbam. Jeśli tedy kongregacya przypada na festum dx, trzeba absolutionem (Libera me etc.) odbyć ad tumbam przede Mszą, a po usunięciu katafalku dopiero Msza de festo cum applicatione pro defunctis. (cfr. Hartmann Repert. rit. z roku 1873 I pag. 439).

DEKRET ŚW. KONGREGACYI SOBORU

co do **ważności prywatnych zaręczyn.**

Zaręczyny są, jak uczą kanoniści, kontraktem, zawartym przez zobopólną ugodę stron i zobowiązującym w sumieniu. Wedle ogólnego prawa kościelnego do ważności tego kontraktu nie potrzeba ani specyalnéj formuły, ani żadnéj uroczystości: obietnica wzajemna z intencyą zobowiązania się wystarcza. Powiedzieliśmy według praw ogólnych Kościoła, gdyż w Hiszpanii według szczególnego zwyczaju, zatwierdzonego jeszcze niedawno przez św. Kongr. Soboru, zaręczyny są wtedy tylko ważne, gdy układ jest notaryalnie lub sądownie spisany. Zgoda zobopólna wykazuje się z zeznania świadków lub ex copula carnali. Prawo przypuszcza, że żadna uczciwa osoba *nunquam inducitur in tantum sui dedecus nisi certitudine futuri matrimonii*. Przypuszczenie to jednak, jak wszystkie inne, ustąpić musi przed dowodem przeciwnym. Zaręczyny ważne zobowięzują strony pod grzechem zawrzeć ze sobą małżeństwo. Ten obowiązek może ustać za zgodą obydwóch zaręczonych, lecz może też być rewindykowany przez jednę ze stron, chociaż druga się opiera. Mogą jednak być powody, które jednę ze stron od zobowiązania zwalniają, i do tych powodów zalicza Kościół wstręt, któryby wspólne pożycie dla jednego z małżonków nieznośnem czynił. W takim razie zezwala Kościół na zawarcie innego związku.

Wszystkie te konkluzye wypływają ze sprawy, rozstrzygniętéj 17 grud. 1881 przez Kongregacyą Soboru. Dwóch młodych ludzi przyrzekło zawrzeć ze sobą małżeństwo. Narzeczony zapominając swych obietnic, zamyślał inną pannę pojąć. Narzeczona wnosi sprawę przed sąd biskupi, a gdy dowody uznano tutaj za niewystarczające, apeluje do metropolity. Ten wydał wyrok: „...Etsi in processu repromissio sponsae desideretur, attamen ex litteris sponsi et ex testibus clare apparet non deesse promissionem sponsi, vi cujus ipse tenetur in uxorem sponsam ducere... Praeterea ex processu constat sponsum rem habuisse cum sponsa et deflorasse: idcirco sponsus tenetur ad matrimo-

nium contrahendum cum sponsa, cum ipsa sit *honestae vitae et aequalis conditionis,* ex contractu innominato facio ut facias, do ut des, quia tunc damnum nulli alio modo adaequato reparari potest, ut tenendum est cum divo Thoma."

Św. Kongregacya była tego samego zdania. Na pytanie: *An sententia Curiae Archiepiscopalis Tarentinae sit confirmanda vel infirmanda in casu?* odpowiedziała: *Sententiam esse confirmandam et ad mentem.* Mens est: Scribatur Episcopo Uritano ut moneat virum stare promissis; quod si renuat et adversatur omnino sponsam, non esse cogendum, sed dimittendum, ideoque eidem tribuantur facultates, facto verbo cum Sanctissimo.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Pierwszy zeszyt ***Prawa małżeńskiego,*** wydany przez ks. prof. Pelczara, obejmuje cztery rozdziały: o małżeństwie w ogólności, o zaręczynach, o egzaminie przedślubnym i o zapowiedziach. Główną zaletą tej nowej pracy uczonego autora jest: czysta nauka rzymska i jasny rzeczy wykład. Osobliwie zasługuje na tę pochwałę rozdział pierwszy, dający ogólne wyobrażenia o istocie małżeństwa, o jego celach, różnych postaciach i stosunku władzy duchownéj i świeckiéj do małżeństwa. Obok prawa kościelnego uwzględnia szan. autor wszędzie prawo cywilne austryackie, Królestwa Polskiego i pruskie (najskąpiéj). Mając głównie na względzie duchowieństwo parafialne, użył słusznie do napisania swéj książki języka ojczystego, ale nie przepomniał także dodać w nawiasie wszędzie, gdzie potrzeba, terminologii łacińskiéj. Jeżeli następne poszyty, których ma jeszcze być dwa, odpowiedzą godnie temu pierwszemu, przysłuży się ks. prof. Pelczar duchowieństwu polskiemu prawdziwie pożyteczną i przydatną książką, którą sumiennie każdemu kapłanowi na parafii polecić będzie można. Polecając atoli książkę ks. P. szan. Konfratrom, nie możemy jednak nie wytknąć kilka usterek, które nas w pierwszym poszycie uderzyły.

Na str. 60 przemawia autor za ważnością zaręczyn, zawartych między osobami spokrewnionemi, gdy sobie przyrzekły, zawierając zaręczyny, postarać się o dyspensę mimo przeciwnych decyzyi S. C. C. i Roty Rzymskiéj. A jeszcze więcéj zadziwia zdanie: „mimo przytoczonych rezolucyi S. C. C. i decyzyi Roty Rzymskiéj zdanie pierwsze (za ważnością) ma za sobą więcéj powag." W rzeczach bowiem ściśle prawnych większa jest powaga decyzyi Kongregacyi rzymskich, aniżeli największych teologów w Kościele, i nie można bezpiecznie radzić żadnemu pasterzowi dusz, aby szedł za zdaniem św. Liguorego i Tomasza z Akwinu, stojącem w przeciwieństwie do wyroku któréjkolwiek rzymskiéj Kongregacyi. — Na str. 65 pod nr. V trzebaby dla ścisłości i jasności większéj dodać, że ten, który w obec trzech sióstr oświadczył, że jedną z nich weźmie za żonę, moralnie obowiązanym jest jednę z nich wybrać. Mówiąc bowiem po prostu, że „przyrzekający jest w takim razie obowiązany jednę z nich wybrać", możnaby sądzić, że jest prawnie obowiązany, a takiego obowiązku nie ma. — Również ze stanowiska prawnego nie godzimy się na zdanie szan. autora, wypowiedziane na str. 68: „że gdyby jedna strona (osób zaręczonych warunkowo), nie czekając spełnienia się warunku, zawarła inne zaręczyny bezwarunkowe, natenczas te drugie byłyby nieważne." Tak długo, dopóki warunek nie jest spełniony, warunkowe zaręczyny nie mają prawnych następstw, a więc inne bezwarunkowe w tym czasie mogą być ważnie zawarte. Obowiązek nie zawierania innych zaręczyn przed spełnieniem warunku jest dla każdéj strony tylko moralnym. — Mówiąc o testimonium liberi status od str. 97, byłby autor lepiéj zrobił, gdyby był całą instrukcyą S. Officii z r. 1676 w całości a nie tylko w streszczeniu podał: nadto byłoby pożądanem, aby był dołączył do instrukcyi „Dubia et Resolutiones S. Officii quoad supradictam Instructionem pro examine testium." (cfr. Scavini, theol. mor. t. 4 str 329 ed. XIII). — Błędne także na str. 101 jest zdanie autora, że „w Prusach od r. 1875 nie potrzebują się plebani troszczyć o examen de statu libero, dla tego, że małżeństwo cywilne ze wszystkiemi formalnościami poprzedza ślub kościelny." Pleban katolicki w Prusach zwolniony jest wskutek zaprowadzenia małżeństw cywilnych od obowiązku dochodzenia, czy nie zachodzi przeszkoda małżeńska, prawami cywilnemi wprowadzona, ale nie jest bynajmniej zwolniony od dochodzenia przeszkód małżeńskich kościelnych. I choć status liber jest tak samo wymagany prawodawstwem cywilnem jak kościelnem, to przepisy prawa cywilnego pruskiego, dotyczące tego punktu, są o wiele luźniejsze od przepisów prawa kościelnego.

ROZMAITOŚCI.

Elenchus cleri saecularis et regularis archidioecesis Varsaviensis pro a. D. 1882. Wykaz ten, po łacinie i rosyjsku spisany, podaje następujące liczby statystyczne archidyecezyi warszawskiéj: Dekanatów 14: warszawski, brzeziński, gostyniński, grojecki, grodziski, kutneński, łęczycki, łodzki, łowicki, nowo-miński, radzimiński, rawski, skierniowicki i sochaczewski. Kościołów paraf. I klasy 12, II kl. 17, III kl 252; kościołów nieparafialnych 35, klasztorów 2 męzkie, 3 żeńskie, księży 404, z których 16 umarło w roku zeszłym, kleryków 74, na akademii petersb. 3, zakonników po klasztorach 10, po parafiach 93, braciszków po ślubach zakonnych 7, z których jeden nie w klasztorze, zakonnic 61, Sióstr Mił. 170, wiernych w Warszawie 199,856, po za Warszawą w całéj dyecezyi 773.458. Kościołów parafialnych w Warszawie jest 12, tyleż nieparafialnych i dwa klasztory żeńskie: Wizytek i Zakonnic Adoracyi Najśw. Sakr. Warszawa obfituje w zakłady dobroczynne i tak oprócz 8 śpitali (Sióstr Miłos., Dzieciątka Jezus. ś. Ducha, ś. Rocha, chorych na oczy, dziecięcego, na Pradze, św. Łazarza) jest jeszcze 9 innych zakładów, z których najznaczniejsze są: instytut dobroczynności i nieuleczalnych. Parafie największe są: na Grzybowie 32.670 wiernych, na Lesznie 30,600, na Pradze 22.300, przy katedrze 18,200; najmniejsza parafia na Miodowéj Przemienienia P. 8350 i na Nowem mieście 9300. Po parafiach w Warszawie pracuje około 75 księży, z których wielu zatrudnionych jest przy zakładach dobroczynnych. Na stolicy warszawskiéj zasiadali dotąd Arcybiskupi: 1) Franciszek Skarbek Malczewski ledwie pół roku do 18 kwietnia 1819; 2) Stefan de Hołowczyce Hołowczyc od 19 grud. 1819 do 27 sierp. 1823; 3) Wojciech Leszczyc Skarszewski od 12 lipca 1824 do 12 czerwca 1827; 4) Jan Paweł Pawęza Woronicz od 18 stycz. 1828 do 5 grud. 1829; 5) Stanisław Kostka Lubicz Choromański od 15 stycz. 1837 do 21 lut. 1838; 6) Antoni Melchior Fijałkowski od 10 stycz. 1857 do 5 paźdz. 1861; 7) wreszcie obecny ks. Zygmunt Feliński 6 stycz. 1862 prekonizowany a od 14 czer. 1863 na wygnaniu w Jarosławiu. Administratorem dyecezyi jest ks. Ant. Sotkiewicz, kanonik metrop. Do Warszawy należą dwie sufraganie, które nie są obsadzone, również nie ma ani jednego prałata; kanoników przy katedrze jest 4, honorowych 2, dwa miejsca wakują: przy kolegiacie łowickiéj również ani jednego nie ma prałata, a z 8 kanonikatów 5 nieobsadzonych. Alumni są podzieleni na trzy kursa: kurs przygotowawczy, kurs filozofii dwuletni i kurs teologii trzyletni. Regensem seminaryum jest ks. Kaź. Ruszkiewicz.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.